

PRZEDPŁATA:

W Radomiu: bez
odnoszenia rocznie
rb. 4, półrocznie rb.
2, kwartalnie rb. 1.

Pocztą rocznie:
rb. 5, półrocznie rb.
2 kop. 50, kwartal-
nie rb. 1 kop. 25.

Rękopisy
bez zastrzeżeń
nie zwracają się.

Gazeta Radomska

wychodzi w Środy i Soboty.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 4-ej po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Lubelska, dom W-go Grodzickiego Nr. 136.

OGŁOSZENIA:

Na 1-ej stronie za
wiersz garmontowy
lub jego miejsce 40
kopiejek.

Nekrologi, Rekla-
my, Nadesłane za
wiersz petitowy lub
jego miejsce 15 kop.

Ogłoszenia z w y-
c z a j n e: pierwszy
raz 8 kop., nastę-
pne po 5 kop. za
wiersz petitowy lub
jego miejsce.

Bank Handlowy w Łodzi Oddział w Radomiu

przyjmuje kapitały na lokacje
obecnie na 3¹/₂% do 5⁰/₀
w stosunku rocznym.

24-3

Jeszcze słów parę O INTELIGENCJI PROWINCJONALNEJ.

Rozważniejsze umysły, zastanawiając się nad bytem danego społeczeństwa, badają ze wszelkich stron zagadnienia, wyjaśniające przyczyny i skutki tegoż bytu.

Myślą przewodnią owych badań, podjętych w dobrej woli, jest niezawodnie nie innego, jak tylko pragnienie ulepszenia warunków istnienia jednostki i co zatem idzie, bytu społecznego w ogóle. Dla tego też każda poruszona w tej materji kwestja jest dobrą, choćby dla samej intencji pocziwej.

Jakoż godną zainteresowania wydaje mi się omawiana od niedawna w prasie kwestja o inteligencji naszej w ogóle, w prasie zaś prowincjonalnej, jak w „Echach Łomżyńskich“ oraz w „Gazecie Radomskiej“ o inteligencji mieszkającej na prowincji. Albowiem ktoś, jeżeli nie arystokracja umysłowa powinna przewodniczyć narodowi w dobrem. Niestety, często i to bardzo często, zdarza się inaczej. Ujawnianie więc w niej braków i zalet dowodzi tylko faktu, że potrzeby społeczne wymagają od niej więcej łączności i ruchu, w kierunku dobra społecznego; dowodzi dalej, że inteligencja nie daje dotąd społeczeństwu odpowiedniego impulsu do życia w szerszym pojęciu tego słowa i nie oddziaływa na nie tak jak powinna. Jedynie względ na dobro ogółu był pisaćemu te słowa bodźcem do ujęcia pióra, celem poruszenia miejscowej inteligencji i zachęcenia jej do czynniejszego i dodatniejszego współdziałania w ży-

ciu publicznem. Społeczeństwo bowiem nasze, czując coraz większą potrzebę rozwoju, pragnie dążyć do niego różnemi szlakami i słusznie ogląda się na ludzi wybitniejszych wiedzą i stanowiskiem, aby mu drogę wskazywali.

Wypowiadając swoje przekonania o inteligencji nie potrzeba, jak to słusznie zrobił p. Szumański w „Echach Łomżyńskich“, maczać pióra w żółtej schorowanej wątroby, bo żółć zawsze gorycz wytwarza, a ludzie goryczy nie znoszą. Jednakże nie potrzeba również ukrywać prawdy pod słodko-mglistemi słowami, przeciwnie, należy jawnie ją wypowiadać.

Zastęp inteligencji nawet na prowincji jest znaczny. W tym stosunku więc życie nasze społeczne, płynące powinnno szerokim korytem. Tymczasem w rzeczywistości weale tak nie jest.

Wśród niezmiernie słabych objawów ruchu społecznego więcej się jeszcze u nas ujawnia zastój, niż gdzieindziej, wiele zapuszczonych pól potrzebuje uprawiać. A do tej tak wdzięcznej pracy ludzie inteligentni opieszale się zabierają, jak gdyby byli mało przygotowani do życia społecznego, albo, jak gdyby pochlaniała ich walka o byt osobisty. Mnie się zdaje, że jedna i druga przyczyna wchodzi tu w rachubę. Na obu w równej mierze leży odpowiedzialność za nasze życiowe warunki.

Nie będę oznażał skali wiedzy, podług której jednostka ma prawo zaliczać się do inteligencji. Zgadza się jednak zupełnie z p. Wędr. w zdaniu, że nie sam tylko dyplom uniwersytecki tworzy inteligenta. Średnia wiedza w człowieku, wsparta doświadczeniem życia, uczciwymi zasadami i zapalem do pracy, daje mu zupełne prawo należenia do śmietanki umysłowej i gwarancję do zostania pożytecznym obywatelem kraju. Genjusz nie rodzi się na zawołanie. Społeczeństwu mówić o pracy wielu uczciwych jednostek wystarcza do normalnego rozwoju — byle ich było jak najwięcej i byle one należycie rozumiały życie i odczuwały warunki bytu społecznego, jednym słowem — byle były rozsądnymi. Dlatego zastrzegam się, że tylko taką inteligencję mam na myśli. Głowa bowiem pusta, choćby cylindrem pokryta, jest raczej szkodliwą niż pożyteczną ogółowi.

Nikt nie zaprzeczy, że podstawą normalnego życia społecznego, jest uczciwie wychowana rodzina i rozumnie rozwinięte życie towarzyskie. Niestety, u nas jedno i drugie wiele pozostawia do życzenia.

Postaramy się twierdzenie nasze uzasadnić.

W wychowaniu rodziny kobieta — matka pierwsze zajmuje miejsce. Słyszymy i powtarzamy często ten pewnik, że jakie matki takie i społeczeństwo. A że mówimy także i dobrze to czujemy, że społeczeństwu naszemu wiele brakuje, więc prosty z tego wynik, że i matkom wiele brakować musi.

Itak jest rzeczywiście. W przeżyciach części holdujemy formie, nie zaś treści życia. Forma nas pochłania, powiedzmy prawdę, powierzchowność gra u nas główną rolę, powierzchownie myślimy, czujemy, a więc i powierzchownie żyjemy. Zasady tej powierzchowności wszczepiają w młode pokolenia, rodzice, przeważnie matka — aczkolwiek i ojciec nie jest wolny od tego grzechu.

A życie takie z dnia na dzień, bez głębszych myśli, bez ideałów, wyradza cześć, niezadowolenie i pustkę i robi z mężczyzny bierną, mało znaczącą istotę, z kobiety zaś lalkę bezduszną. Drewnianą tę obojętność tłumaczy niby walka o byt. Gdyby chociaż ta walka życiowa, którą się pozornie, tak chętnie zastawiamy, była istotnie uczciwym zabieganiem o jutro, byłoby pół biedy. Ale u nas pojęcie walki o byt schodzi do wstrętnej szarpaniny, w której gubimy nieraz honor, byle dojść do celu, choćby kosztem niedoli drugiego, byle wydobyć się na wierzch i zaświecić im nie hartem duszy i uczciwą pracą, lecz łachmanami brudu i fałszu. Wzrastając w takich stęchłych warunkach, w takim otoczeniu, czy dziecko może normalnie duchowo wyrosnąć. Nigdy. A jedyną tylko matką mogłaby uchronić je od tej moralnej zgnilizny — gdyby sama posiadała umiejętność wychowawczą i miała to poczucie, że nie tylko jest matką, ale też i obywatelką.

Byłoby niesprawiedliwością utrzymywać, że niema w naszym społeczeństwie żadnych i dobrych matek, pojmujących doniosłość swego posłannictwa.

Owszem, są takie, ale ich mało, jak mało jest u nas ludzi, umiejących pogodzić dobro osobiste z dobrem społecznym. A tych ostatnich właśnie w dzisiejszym stadium naszego życia narodowego, jak najwięcej nam potrzeba — a więc potrzeba też i rozsądnych, głęboko czujących matek, zdolnych wychowywać swe dzieci na takich ludzi.

A nasze życie towarzyskie jak się przedstawia? Tak samo jak życie pojedynczej rodziny... najczęściej bez treści i myśli — jałowe i puste.

Z pism i książek.

W ostatnim numerze „Prawdy“ znajdujemy doskonały feljton, skreślony barwnym piórem „Posła Prawdy“, a mający za przedmiot nienzasadniony pesymizm przedstawicieli młodej poezji.

„W całym naszym życiu umysłowym było zawsze więcej artyzmu, niż wiedzy. Z wyjątkiem jednego Kopernika, nie mieliśmy ani tyłu, ani tak wielkich uczonych i filozofów, jak poetów, muzyków i malarzy. A gdyby z naszej literatury, należącej do najbogatszych, usunąć beletrystykę, spadłaby ona do najuboższych. Naturalnie, ten ciągle powtarzający się objaw musi mieć swoje źródło w duchowej istocie narodu, która zresztą odsłoniła się w innych kierunkach życia, wszędzie okazując przewagę wyobraźni nad rozumem. Ale nawet najsilniejsza i najbardziej rozwinięta zdolność ma okresy większego i mniejszego nateżenia. Otóż zdaje mi się, że chwila obecna jest porą urodzaju talentów poetyckich. Ustawicznie występują na widownię coraz nowe i niezwykle. Nawet Galicja, ta dziwnie bezpłodna kraina, roi się dziś młodymi poetami. Kto wie, czy nie są promieniami blasku, po którym wejdzie słońce.

O tym wszakże wzmożonym ruchu na naszym Parnasie świadczą nie tylko jego przejawy widzialne, ale także niewidzialne. Równolegle z utworami wpływającymi do literatury toczy się szeroki i bystry potok niedrukowanych, który przepada w koszach redakcyjnych. Zarówno *Prawda*, jak i inne pisma dostrzegły w ostatnich czasach ogromny wylew twórczości poetyckiej. Dawniej wśród kilkunastu artykułów prozaicznych zaledwie znalazł się jeden

wiersz; teraz ciągle nadechodzą wiersze i wiersze. Rozumie się, są to w znacznej części roboty bądź całkiem nieudolne, bądź też wadliwe, ale ich masa świadczy o odpowiednim nastroju i silnym wytrysku pewnych uczuć. Nadto są między nimi liczniejsze, niż zwykle, poczwarki klnących się talentów. O dowodach grubych złudzeń, o wypracowaniach niedołącznych, o wybuchach chorobliwej pretensjonalności mówić nie będę, gdyż one są stałą przypadłością jednostek w każdym społeczeństwie, przypominając szybko i nie zasługując na baczniejszą uwagę. Drenami redakcyjnymi ta wilgoć gruntu literatury obsącza się, splywa i ginie. Inna sprawa z płodami rzeczywistych uzdolnień, czy one przedostają się za pośrednictwem druku na widok publiczny, czy też skutkiem swych częściowych usterek i surowych wymagań pozostają nieujawnione. W nich żyje jakaś siła, więc nad nimi zastanowić się warto.

Francuzi powiedzieli światu, że trzeba grzebać we własnej duszy, ażeby znaleźć perłę. Pochodzenie tej rady było dostatecznie przekonywające jej siłą, więc zaczęto powszechnie i gwałtownie grzebać we własnych duszach. Jedni znaleźli w nich rzeczywiście klejnoty, ale drudzy wydobyli trochę błyszczącego piasku, starych szkielek i badyłowych nasion. Ten ostatni rezultat nie zniechęcił „górników swojego wnętrza“, którzy dotąd w nim kopią. Czynią to szczególnie młodzi poeci drukowani, a zwłaszcza nie-drukowani. Ich utwory są prawie wyłącznie lirykami, które czasem posiadają szczerłość, wdzięk lub obrazowość, ale nadewszystko pretensjonalność. Wprzód starają się zainteresować ogół swoją osobą, niż swojemi myślami i uczuciami. Jeżeli Słowacki mówi:

Duszo, śpij duszo moja, coś cierpiała tyle!
Śpij serce, już dla ciebie znikły szczęścia chwile,
I po coż się masz budić na same cierpienia?

Jeżeli tak mówi Słowacki, to nas głęboko wzrusza, bo jest on wielkim człowiekiem, którego stan duchowy bardzo nas obchodzi. Ale wyobraźmy sobie, że to samo, literalnie to samo napisze w jednym z pierwszych swoich wierszy p. Iskryczki — czy nas rozczuli? Bynajmniej. Ani on nas wogóle nie obchodzi, ani nie wiemy, na co się skarży. Te same słowa mogą być zarówno pustym frazesem i wyrażeniem bolesnego dramatu. Gdy Prometeusz wola: „cierpię!“ — wstrząsa nami dreszcz współczucia; ale gdy tak zawoła gimnazista, któremu pensjonarka odmówiła tańca, serce nasze nie zmienia swego zwyczajnego rytmu. A młodzi poeci najczęściej usiłują nas przerazić takim krzykiem Młodzieniec ledwie skończył szkoły lub nie skończył, rodzice usuwali mu z drogi wszystkie przeszkody, gra losu wypadła na jego korzyść, nie doznał jeszcze żadnych głębokich rozczarowań, nie przeszedł ciężkich doświadczeń, nie podarł sobie myśli na zagadkach wiedzy a uczucia na zawodach, zdrów, świeży, zadowolony pieszczoł przyjaźnej doli, zaczyna pewnego dnia pisać wiersze piolunowo-tragiczne, udaje Fausta, Manfreda, Rollę, w każdym sonecie zamyka grom na świat, ludzi, na byt cały. Artystycznie jest to poza, literacko pretensjonalność, chociażby nawet one objawiały się z pewnym talentem. To też, gdy taki męczennik mówi:

Śpij duszo moja, coś cierpiała tyle!

my mu odpowiadamy (często przed wrzuceniem skargi do kosza redakcyjnego): A niech sobie śpi — wszystko nam jedno. Ci elegiści, „górnicy swojego wnętrza“

Radom i Okolice.

Na budowę nowego kościoła urzędnicy kancelarii Sądu Okręgowego i woźni przy tymże, złożyli 44 rb. 50 kop.

Kułoletni sędzia pokoju m. Radomia, p. Korostowcew, przenosi się do Warszawy na takąż samą posadę.

Komitet trzeźwości w kraju tutejszym zajęte są obecnie wyborem kuratorów oddziałowych ze swego grona i określeniem granic tych oddziałów. Listy kandydatów będą złożone do zatwierdzenia P. Głównemu Naczelnikowi kraju, poczem komitety rozpoczęną działalność wedle programu, który będzie zatwierdzony przez J. O. general-gubernatora warszawskiego po porozumieniu się z p. ministrem skarbu.

Doroczny wieczer przemysłowo - rzemieślniczy, urządzony w sali reśursowej, bardzo gustomie przystrojonej przez firmę ogrodniczą p. Gaczeńskiego, powiódł się doskonale.

Zabawę rozpoczęto starodawnym zwyczajem od poloneza, poczem pod kierunkiem p. Szyfłimana puszczono się w rym walca z ochłozością taneczną, która nie opuszczała już wirujących do białego rana. Do kontrolansa stanęło 64 pary, do mazura 48.

Bale rzemieślnicze, dając możność towarzyskiego obcowania z przedstawicielami tej sfery, mile robią wrażenie, zaś takt i uprzejmość faktycznych gospodarzy tych zabaw zasługują na zaznaczenie.

Tania kuchnia. Podjęte zostały starania o założenie w najkrótszym czasie i otwarcie taniej kuchni dla ludności żydowskiej m. Radomia. Komitet gospodarczy już zawiązywał, zajmując się wyjedaniem pozwolenia władzy i zbieraniem ofiar na rzecz tejże kuchni.

Sprawy szpitalne. Dziś, gdy wobec zaprowadzonych w szpitalu s. Kazimierza wzorowych porządków, nawet osoby do warunków lepszych przywykłe, nie stronią od szukania w takowym poprawy zdrowia—przypadoby się coś uczynić dla słabych i rekonwalescentów, w celu uprzyjemnienia im chwil pobytu w szpitalu. Najodpowiedniejszym byłoby praktykowanie oddawna w Warszawie nadsyłanie dla chorych, pism i wydawnictw różnych, po przeczytaniu traktowych, jeżeli ktoś nie zbiera ich kompletnie. Najwięcej pism zużytych dostarczyćby mogły zarządy niektórych instytucji, jak np. naszej resursy, cukiernicy, oraz dobra wola osób prywatnych, nie mniejsza z pewnością u nas, niż w Warszawie, do których się też z ufnością zwołujemy. O ile zarząd szpitala zaakceptuje nasz projekt—redakcja ze swej strony gotowa jest do staratek jedno, a nawet dwa pisma na drugi dzień po otrzymaniu.

Niezbyt dawno zamieściliśmy wiadomość, iż budowa szpitala w liży doczeeka się wkrótce urzędywstnienia. Obecnie donieść możemy, iż na skutek zalecenia władzy, odnośnie papiery przesłane zostały powtórnie do warszawskiego J. O. General-Gubernatora z prośbą o wyjedanie zatwierdzenia budowy szpitala w liży, a to według sporządzonego kosztorysu, na ogólną sumę 20608 rb. 92 kop.

Światło elektryczne. Sprawa oświetlenia elektrycznego w Radomiu posuwa się naprzód. Szczęśliwie, jakie posiadamy w tej mierze dowodzą, iż rzecz

cała traktowana jest przez władze miejskie bardzo praktycznie z uwzględnieniem dzisiejszych warunków i funduszy miasta, jak również przyszłego jego rozwoju.

S. p. Franciszek Grajbert, adwokat przysięgły, b. właściciel majątku Baków, a ostatnio obywatel miejski, zmarł w Radomiu w 64 roku życia. Zmarły był inicjatorem i głównym działaczem przy organizowaniu Towarzystwa kredytowego miejskiego w Radomiu, to też w uznaniu zasług powołany został przez stowarzyszonych na prezesa komitetu nadzorczego.

Wśród licznego tłumu, jaki towarzyszył konduktowi pogrzebowemu przy ekspatacji zwłok, zauważyliśmy członków dyrekcji i komitetu Tow. kr. miejskiego i ealy obecny w Radomiu skład rady Towarzystwa dobroczynności, jak również dzieci z ochrony na Starem-Mieście, której nieboszyk był ezas jakiś kuratorem.

Wspomnienie pośmiertne. Dnia 2 b. m. rozstał się z tym światem s. p. Henryk Hildebrand.

ukończywszy pierwsze nauki w Sandomierzu, a następnie gimnazjum w Radomiu, wstąpił na wydział historyczno-filologiczny uniwersytetu w Wroclawiu, a skończył takowy w Berlinie.

Zmarły utrzymywał szkołę meką w Staszowie; od roku 1865 był nauczycielem progimnazjum rządowego w Końskich, a po zniesieniu takowego od 1870 r. osiadł stale w Radomiu, poświęcając się zawodowi pedagogicznemu i ostatecznie wykładając język polski w miejscowej szkole realnej.

S. p. H. Hildebrand z prawdziwym zamiłowaniem oddawał się swemu zawodowi; kochał naukę i młodzież, której był serdecznym przyjacielem. Kilkodziesięcioletnia praca pedagogiczna wymownie świadczy za s. p. Henrykiem, a prawosć i zacność charakteru za godnym człowiekiem.

Cześć i uznanie znajomych niechaj mu towarzyszą do mogiły, a dobro jego imię niech się nie zatrze w ich pamięci.

Uczennica.

Rozporządzenie szefa żandarmerji. „Pet. wied.“ piszą: „Dowódca korpusu żandarmerji rozesał okólnik, rozkazujący zaproponować naczelnikom rządów żandarmerji gubernialnej i policyjno - kolejowej, urzędującym w Krymie, na Kaukazie, w prowincji zakaspiskiej, w guberniach Królestwa Polskiego, w guberniach nadbaltyckich i Finlandji, podjęcie niezwłocznie starań o to, aby podwładni im oficerowie i szeregowcy zaczęli się uczyć języków miejscowych. Rozporządzenie to pochodzi zjad, że dowódca korpusu, w czasie inspekcji zarządów i wydziałów żandarmerji na kresach, zwrócił uwagę, iż oficerowie i szeregowcy nie znają języka ludności miejscowej.

Fałszywe pięciorubłówki. W Niżnym - Nowogrodzie i Dźwińsku, jak donoszą gazety miejscowe, ukazały się w obiegu fałszywe złote monety pięciorubłowe, oznaczone rokiem 1898, podrobione tak dobrze, że z trudnością odróżnić się dadzą od prawdziwych. Kolor podrobionej monety jest jaszkrawo-żółty, podobny do miedzi, dźwięk blaszany, stempel i orzeł państwowy nie mają odcięcia matowego, lecz występują bardzo wyraźnie. Waga jest prawie taka sama, jak i monet prawdziwych. Baczność wice.

Wynalazek Polaka. Radomiak, p. Alfons Parryczko, wynalazł przed kilku laty nowej konstrukcji samowar higieniczny i obecnie model tego wynalazku przedstawił Szczepanikowi oraz Kleinbergowi, dyrektorowi „Société pour des inventions Jan Szczepanik et Com.“, którzy uznawszy całą doniosłość nowego pomysłu, zawarli z p. Parryczką umowę na prawo wyrobu. Samowary te będą wyrabiane na wielką skalę, a w ważniejszych miastach Cesarstwa będą otworzone składy. Z ezasom „Société“ ma zamiar otworzyć podobną fabrykę w kraju, tak, że przyjazd spóździejany Szczepanika do Warszawy, będzie ściśle z tą sprawą związany.

Fałszywa pogłoska! W tych dniach ukazała się w niektórych dziennikach pogłoska, jakoby istniał zamiar w ministerjum skarbu wypuszczenia w dzierżawę monopolu wódzanego w gab. Królestwa Polskiego za trzy lata przedsiębiorstwu prywatnemu. Możemy stanowczo zaprzeczyć tej zmyślniey pogłosce, zaznaczając, że ponieważ monopol wódzany w ciągu pierwszego roku istnienia swego w kraju naszym dał bardzo dobre wyniki finansowe, ministerjum finansów niema potrzeby uciekania się ani do wydzierżawiania eksploatacji monopolu, ani też do żadnych innych środków zmiany obecnego systemu prowadzenia skarbowej sprzedaży trunków.

Ciesząca się już wyrobionem zaufaniem tutejsza firma „Konkurencja Warszawska“ likwiduje interes, a

Karty pocztowe. Wydawca „Kraju w obrazach“ p. Konstanty Woźniak wypuścił w obieg karty pocztowe ilustrowane widokami różnych miejscowości naszego kraju. Kłisze wzięto z wydawnictwa „Kraj w obrazach“ zmniejszone 12 razy. Artystyczne wykonanie zadowolnić może każdego, rozpowszechnianie zaś w ten sposób znajomości kraju własnego ze wszech miar zasługuje na uznanie. Karty te sprze-

dawane są w księgarniach i składach materiałów piśmiennych po 3 kop. sztuka.

Ostrzeżenie. Jeden z włościan, otrzymawszy kilka nowych storników banknotów, odciał prawą białą stronę, przypuszczając, że to kupony naturalnie banknoty ze tracą zupełnie swą wartość; dla przestrogi powtarzamy, że nowe storniki w notatkami na białej stronie przez kasy skarbowe przyjmowane nie będą.

Na chodniku. Nieraz zwracano nam uwagę, zwłaszcza w miastach mniejszych, że nie umiemy chodzić po chodnikach. Spostzegamy to i w Radomiu za każdym razem, gdy w piękny dzień świąteczny ludność w większej liczbie wychodzi na ulicę. Podczas pewnych godzin na ulicy Lubelskiej wprost trudno przechozić bez narażenia się na siniaki. W wielkich miastach, gdzie snują się tłumy, są przepisy utarte, aby trzymać się jednej strony. Spacerujący w stronę przeciwną, trzymają się drugiej strony. W naszym mieście nie jest zachowany ten porządek, więc też na wąskich chodnikach powstają ciągle uderzenia się i spotykania, zwłaszcza, gdy niektórzy mają zwyczaj chodząc zwartym szeregiem po pięć, sześć osób, zatrzymując się długo przy pogawędce tak, że po prostu tamują ruch swobodny i zmuszają innych schodzić na ulicę. Weźmy sobie to pod uwagę.

Testament dziadunia. W tym czasie zmarł zamożny obywatel „...“ starsze, liczący około 70 lat wieku. Rodzina, a mianowicie dwie pozostałe córki zamężne i dziecię spodziewały się spadku i nie zawiadły się, lecz podział pozostałego majątku wywołał w bliższej i dalszej rodzinie ogromną sensację. Oto dziadek, rozdzieliwszy majątek na dwie równe połowy, poczynił takie zastrzeżenia, iż spadkobiercy mogą sobie powiedzieć, że żadnej sukcesji nie otrzymali.

Dziadek polecił jednej córce wypłacić tylko procent, a kapitał około 20,000 rb. podzielić na trzy części i zabezpieczyć go na rzecz dzieci, t. j. swoich wnuków. Dzieci tych jest troje, trzy panny. I pomiędzy niemi dziadek uczynił różnicę, t. j. najstarszym, lubiącym się bawić, zapisał po 3,000 rb. a najmłodziej Anusi, cielej, spokojnej nauczycielce zapisał pozostałe 14,000 rb., z warunkiem, aby otworzyła średnią szkołę rzemiosł dla dziewcząt i możliwie tanio pobierała opłatę za naukę. Drugiej córce zapisał 3,000 rb., jej meżowi 2,000 rb., wnukowi jedynakowi „na hulankę“ (słowa testamentu) 1,000 rb., a kapitał 14,000 rb. po śmierci córki i zięcia ma przejsz na rzecz szkoły, założonej przez wnuczkę Anusię. Rodzina uważa, iż podobny testament „dziwaka“ należy uważać.

Pożyteczne. Doskonałym hamulcem nadużyć w sprzedaży produktów przez handlujących i przakupniów na targach, jest waga miejska. W Warszawie przynajmniej się już zwracają, że kupujący, n. p. masło, płaci należność dopiero po sprawdzeniu rzeczywistej wagi, dzięki czemu znikają oselki funtowe, w których brakło nieraz po kilka łutów. I u nas istnieje waga targowa, do interwencji której częściej udawać się byłoby pożytecznem.

W Woli Świątkowej zmarł d. 27 z. m. „przeżywszy lat 79, s. p. Piotr Dąbrowski, b. dyrektor b. Banku Polskiego, powszechnie szanowany i ceniony obywatel ziemski.

Jak się dowiadujemy d. 6-go b. m. towarzyswo p. Majdrowicza rozpoczyna szereg przedstawień w Ostrowie w nowo zbudowanym teatrze.

Repertuar następujący:

Poniedziałek, dnia 6 b. m. „Pan Benet“, komedia Al. hr. Fredry; „Kinematograf“ czyli żywa fotografia, krotoczwila w 3-eh aktach Blumenthala i Kadelburga.

Wtorek, d. 7-go b. m. „Zazdrościana“, komedia w 3-eh aktach A. Bissona.

Sroda, d. 8-go b. m. „Na warszawskim bruku“, sztuka mieszczańsko-obyczajowa ze śpiewami i tańcami w 5-u aktach przez Grabowieckiego, nagrodzona na konkursie lwowskim.

Czwartek, d. 9-go b. m. „Pod białym koniem“, krotoczwila w 3-eh aktach ze śpiewami przez Kadelburga i Blumenthala.

Piątek, d. 10-go b. m. „Kontroler wagonów sypialnych“, krotoczwila w 3-eh aktach Bissona.

Niedziela, d. 12-go b. m. przedstawienie popularne popołudniowe po nadzwyczajnie zniożonych cenach—początek o godz. 4-ej po południu „Ulicznik parzyński“, krotoczwila w 4-eh aktach przez Bariera. Przedstawienie wieczorne „Skowronek“, komedia na tle życia fabrycznego w 4-eh aktach przez Wildenbrucha.

Następnie Towarzystwo wraca do Kielc, a z końcem postu na zamiar przybyć na kilka przedstawień z tragikiem lwowskim p. Romanem Zelazowskim w gościnę do Radomia. W Kielcach towarzyswo p. Majdrowicza cieszy się zasłużonem powodzeniem.

Ostrowiec. (Kor. wł.) Po zreformowaniu „Gazety Radomskiej“ pod względem tekstu i formy, uproszony przez Sz. Redaktora, wzięłem się do pióra, by zapoznać szersze koło czytelników z życiem naszego zakątka, wykazać jego dobre i złe strony, a co naj-

główniejsza, by od czasu do czasu pogawędzić o pobieżach naszego miasta i o środkach ku zaradzeniu im. Jest to wprawdzie zadanie trudne i wymagające erudycji, lecz, znając dobrze stosunki tutejsze, podjąłem się tego obowiązku. W jednym z N. M. Gazety spotkałem przed kilku tygodniami korespondencję zjad, podpisaną J. B., ucieczyłem się, że pracując we dwóch, nła nam się zawsze szczegółowo odzwierciedlić społeczne stosunki ostrowieckie i czego jeden z nas nie dostrzeże, to drugiemu samo rzu się w oczy. Miałem przytem zamiar poczekać na ukazanie się jeszcze jednej p. J. B. korespondencji by poznać tendencje jej autora. Lecz niestety głos p. J. B. już się nie powtórzył. Czyż życie nasze stało się oduzu tak jałowem? Czyż przez kilka tygodni ubiegłych nie tu nie zaszło. Czyż Ostrowiec doszedł już do tej doskonałości, że niczego już w nim nie brak?

Nie, stokróż nie. Życie nasze codziennam przynosi coś nowego. Tylko Ostrowie w swem zacofaniu, nie dąży za postępem cywilizacji i, zamiast ulepszeń w ustroju społecznym, zaskorupia się w swej ciemności i niechęstliwstwie. Miasto liczy przeszło 10 tysięcy mieszkalców, koncentruje cały handel z powiatów opatowskiego i sandomierskiego, jako krańcowa stacja kolei jest bardzo ożywione. Tymczasem jest niewybrukowane, brudne, brak szkół, biblioteki. Prawie połowa budynków z drzewa — jecnem słowem w razie pożaru połowa miasta niechybnie stała by się pastwą płomieni—a nikt dotąd nie pomyślał o ratunku. Podobno aptekarz p. Zakowski podniósł kiedyś szlachetną myśl utworzenia ochotniczej straży ogniowej—lecz eż mógł jednostka!

Piękne chęci p. Zak. spłzły na niczem. Dużo jeszcze zaznaczyłbym takich wadliwości naszego miasta, lecz nie eheć eć znużić oduzu Sz. czytelniku, wreszcie łamy niniejszej korespondencji nie pozwalając zbytino się rozprzestrzeniać. Widzę marsową twarz kochanego Redaktora, niezadowolnionego z takiej korespondencji. Ręka jego szuka nożycezek by obciąć eokolwiek, ołówka by resztę powykroślać.

Właśnie to mnie skłania by zwrócić się z kilku słowami do kolegów po piórze, a korespondentów „Gazety.“ Notujmy fakta, komentujmy je, miejmy baczne oko na wszystko, podchwytnymy w lot rzeczy godne zaznaczenia, lecz, na miłość Boga, nie bawmy się we frazeologię. Za to starajmy się, by echa z naszych stron często odbijały się o uszy czytelników „Gazety,“ by rzeczy przez nas cytowane były aktualne i obrazowo charakteryzujące dany przedmiot. Okólnik „Gazety odda nam duże usługi przy wyborze materiału. Zasiłał gazetę jest naszym obowiązkiem, więc nie traktujmy tego tak powierzęownie, a piszmy nie tylko wtedy, gdy nas prosi znajomy, by „opisać tam kogoś“ lub „coś.“ Kończąc uwagę, ze pierwszym a najważniejszym staraniem korespondenta być winno uzyskanie tytułu „stałego“ lecz nie „przygodnego.“

Geg.

Dnia 27-go b. m., nieopodal st. Jedlni, uzbrojeni w siekiery chłopcy z sąsiedniej wsi Lipa napadli na chatę włościańską i silnie pokaleczyli właściciela tejże. Na daną depeszę ze stacji o pomoc zbrojną, posłano nutechmiast kilku strażników ziemskich z Radomia, którzy opryszków zdążyli uchwycić na gorącym uczynku i oddawali do właściwej władzy.

We Wsi Ruda Kościelna, pow. opatowskim, 5 letni syn włościan, Jan Zieliński, ślągający się bez dozoru na rzecę Kamienną, wpadł w przrębel i utonął.

We Wsi Brody, pow. koneckim, 4 letnia Marianna Owczarek pozostawiona sama w izbie, zapaliła na siebie odzień przy kuchni i z poparzeń umarła.

We wsi Tresta, pow. opoczyńskim, 3 letni Jósef Bezat, pozostawiony sam sobie, na podwórzu utonął w dole wodą napelnionym.

Sprostowanie. W N. M. Gazety, w odpowiedzi szanown. korespondentowi z Opatowa, mylnie podaną nazwę rośliny, wiele podobnej do króla mólów, lecz bez własności tegoż—prostujemy niniejszem. Według wiadomości ze źródeł specjalistów-ogrodników — *Mottenkönig (Ledum palustre)*, a nas jest rzadkością, jak już nadmienialiśmy.

Kronika warszawska.

Sanatorja dla suchotników. — Filharmonja. — Myśliwy. — Szpital w Tworzech.

W Towarzystwie higienicznem, jak się okazuje, nie wszystkiej polegać będzie na rozprawach i dysputach — bo oto dr. Dunin w referacie swoim o potrzebie zakładania sanatoriów dla suchotników, zamieścił poważny i najsłuszniejszy argument, bo poważną sumę gotowizny... Ofiara pociągnęła swoim przykładem... i sanatorium dla suchotników wkrótce powstanie. Fakt godny uznania, gdzie z dnia na dzień mamy do zanotowania tyle pięknych przemówień i szlachetnych idei, a tak mało czynów!...

Filharmonja—nowa korporacja — uważana być może za zawiązana. Kilku muzyków łącznie z gro-

nem przedstawicieli bogatej arystokracji, podało sobie ręce, eolom pobudowania w Warszawie wielkiej sali koncertowej i utworzenia stałej wyborowej orkiestry. Poważne kapitały, jakie reprezentują założyciele „Filharmonji“, pozwalają rokować powodzenie.

Obok Filharmonji godzi się zaznaczyć zorganizowanie się *Stowarzyszenia techników*, zapowiadającego nader energicznego działalności na niewie dobra publicznego i... wśród nowości dnia — niepodobna pominąć nowego tygodnika... „*Myśliwy*“. Czerem istniejącym czasopismem sportowym („Sport“, „Jeździec i Myśliwy“, „Turysta“, „Kolarz i Wioślarz“) przybył jeszcze jeden konkurent. Czy... nie szkoda czasu i... papieru?

Szpital w Tworzech powiększają o 74 miejsca, co, zapewniam, niema żadnego związku z niepamiętnem w Warszawie rozkarnawowaniem się. Balc, baliki, wieczorki, herbatki tańcujące (?) pikniki absorbuja cały inteligentny ogół i, powiadają, że w pewne dni łatwiej przejść wielbłądowi przez ucho igielne, niż znaleźć u krawca „wolny“ frak do wynajęcia.

Diex.

Z Kraju.

Siedlce. Straszny wypadek zdarzył się w Czułdowie, pod Siedlcami. Pp: Osiniński i Zawadzki z Siedlec udali się na polowanie i spotkawszy myśliwego p. Stanisława Andresa, również z Siedlec, rozpoczęli wspólne łowy. Każdy z nich szedł w pewnem oddaleniu od towarzysza. Kiedy pp. Zawadzki i Osiniński zbliżyli się do rzeczki Liwca, usłyszeli zdaleka wołanie o pomoc. Zbliżywszy się, ujrzeli tonącego Andresa. Osiniński pobiegł pierwszy i już chciał zarzucić sznur, którego miał się uchwycić Andres, gdy przechylił się i wpadł w wodę. Zawadzki widząc co się dzieje, pobiegł do wsi po pomoc, a tymczasem towarzysze walczyli ze śmiercią. Andres wkrótce znikł pod wodą. Zwłoki jego wydobyto dopiero nazajutrz. Osiniński wyratował się, a wybawienie swoje zawdzięcza głównie wiernemu psu, który widząc tonącego, rzucił się w wodę i pomagał panu swemu do uchwycenia powłoki lodowej. Wierny do śmierci towarzyszył oblaw zginął pod wodą, p. Osiniński zaś przychodzi z wolna do zdrowia.

Łódź. Ministerjum skarbu zatwierdziło projekt ustawy Towarzystwa Kredytowego przemysłowców łódzkich, na jakie przekształcić się ma kasa przemysłowców łódzkich. Nowa instytucja rozpocznie działalność w roku przyszłym.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy odprowadzili na wieczny spoczynek zwłoki meża mego s. p. **Franciszka Kowalskiego** a szczerogóły Szan. ks. Stobrynowi i członkom straży ogniowej za bezinteresowną pomoc i współczucie, składam z głębi duszy podziękowanie. **WDOWA.**

S. p. Piotr Dąbrowski

b. dyrektor b. Banku Polskiego, obywatel ziemski, zmarł w Świątkowej Woli, w wieku 79 lat.

Telegramy.

Wiedeń 1-go b. m. Prezydent ministrów zawiadomil prezydentów obu izb, że na rozkaz cesarza sesja rady państwa została zamknięta.

Wiedeń 1-go b. m. „Neue freie Presse“ pisze: W kołach politycznych przypuszczają, że odroczenie rady państwa trwać będzie do jesieni. W tym czasie ogłoszona będzie ugoda z Węgrami na zasadzie § 14. W razie potrzeby na zasadzie tego samego paragrafu, wydane będą także i inne akty prawodawcze. W końcu lutego zwołane będą sejmy krajowe. Sesja delegacji wspólnych rozpocznie się przed, jak w listopadzie.

Berlin 1-go b. m. Parlament przyjął na posiedzeniu dzisiejszem w trzecim czytaniu ustawę o zniesieniu bantiej jezuitów tą samą większością, jaką przyjęła była w pierwszym i drugim czytaniu.

Sofja 1-go b. m. O zgonie księżnej Marii Ludwiki podają szczerogóły następujące: Agonja rozpoczęła się w poniedziałek wieczorem. Ludność nie wiedziała jednak o niezm. We wtorek zrana księżna, przy zupełnej przytomności umysłu, przyjęła Święte Sakramenty i potęgowała się z dziećmi. Księżę nie odstępowal od łoża chorej. Nowo narodzoną księżniczkę ochrzczono według obrządku rzymsko - katolickiego i dał jej imię Klementyna.

Lwów 1-go b. m. W sferach osób, które złożyły pieniądze w tutejszej kasie oszczędności, panuje wciąż popłoch. Mnóstwo osób odbiera wciąż wkłady. Z prowincji wypowiedziano listownie znaczne kapitały. Akcja ratunkowa ze strony kraju jest prawie pewna.

Ceny zboża.

W RADOMIU na targu d. 1-go lutego 1899 r. płacono korzec żyta rb. 0.00—4.05, pszenica rb. 0.00—5.50, jęczmień zwyczajny 0.00—3.35, jęczmień dwurzędowy rb. 0.00—3.60, owies rb. 0.00—2.40, tatarska rb. 0.00—4.00, groch polny rb. 0.00—5.00, groch piechotny rb. 0.00—6.00, rzepak zimowy rb. 0.00—7.50, rzepak letni rb. 0.00—7.00, kartofle zwyczaj. rb. 0.00—1.35, amerykań. rb. 0.00—1.60, konieczyna czerwona rb. 40.00, konieczyna niebieska do rb. 0.00, konieczyna biała rb. 38.00, konieczyna na paszę rb. 0.00 wyka do rb. 0.00, siemię lniane rb. 0.00, siano c. rb. 1.00, słoma c. 50 kop.

SANDOMIERZ dnia 30-go r. b. na jarmarku ceny były następujące: pszenica celna wagi f. 242 z wor. 5.60, żyto f. 232 z wor. rb. 4.05, groch wagi f. 262 z wor. rb. 4.60, jęczmień wagi 202 z wor. rb. 3.30, proso wagi f. 252 z wor. 4.00, owies wagi f. 162 z wor. rb. 2.70, kartofle za korzec płacono rb. 0.00, W okolicy sprzedano do Galicji na miejscu wyki wagon, ko-

rzec po 3.60, bobiku wagon, korzec po 4.50, konieczyny czerwonej 6 korcy, korzec po 37 rubli.

W OSTROWCU i OPATOWIE: żyto za 230 f. netto targowe 4.10—4.15, dworskie 4.30—4.35, pszenica dworska 5.60—5.75, jęczmień za 200 f. netto targowy 3.50—3.60, dworski 3.75—3.80, owies za 140 f. netto targowy 2.35—2.40, dworski 2.60—2.70, groch za 260 f. netto 4.50—4.80, tatarska 3.75—3.85, konieczyna czerwona doszła do 40 rb. za 250 f. netto, bardzo poszukiwana na miejscowe potrzeby; biała—bez popytu.

Na stacji Ostrowiec ładowano w ubiegłym tygodniu: pszenicy 3—4 wagony do Tomaszowa. Grochu 1 wagon do Sosnowca. Jęczmienia 6 wagonów do Warszawy i Nowo-Aleksandrji. Owsa 10 wagonów do Łodzi i Końskich. Nierogaczyny do Prus 8 wagonów. Bydła 3 wagony do Bendzina.

Przybyło tu kilku kupców i agentów zbożowych z Cesarstwa, lecz o większych transakcjach dotąd nie słychać.

W WARSZAWIE dnia 3-go lutego 1899 roku, według „Gazety Handlowej,” płacono korzec pszenicy ordynaryj-

nej rb. 0.00, pszrej i dobrej 0.00, białej 5.70, wyborowej 6.10, korzec żyta wadliwego 0.00, średniego 4.20, wyborowego 4.40, korzec jęczmienia rb. 3.75—0.00, korzec owsa rb. 3.00—3.30.

Odpowiedzi od redakcji.

P. Mazanowskiemu. Prosimy uprzejmie o zakomunikowanie swojego adresu dla wiadomości redaktora.

P. J. L. w S. Sprawa co do formalności przy otwieraniu czytelnictwa bezpłatnych miejskich jest w rozpatrzeniu sfer miarodajnych i katalogów dla takich czytelników dotychczas niema. Również nie otrzymano jeszcze ustawy normalnej dla straży ogniowych ochotniczych. We właściwym czasie chętnie pomocą naszą służbę będziemy.

Pp. N. N. L. w R. Nieprawnie pobrane przez chłopców za dodatki bezpłatne 98 kop. złożyliśmy na rzecz ochronki na Sta rem Mieście.

O G Ł O S Z E N I A.

Bank Handlowy w Łodzi
Oddział w Radomiu

poszukuje do zajęć buchalteryjnych
młodego człowieka. Miejscowi ma-
ją pierwszeństwo. 25—3

Nowo-otworzony kanejonowany kantor strę-
czeń guwernerów, guwernantek i bon wszel-
kiej narodowości rekomenduje osoby znane i z
dobremi świadectwami. Radom, ulica Rwań-
ska, dom Dwornikowskiego. 379—6

Marja Szenk.

Elegancka, dwuosobowa
KARETA DO SPRZEDANIA.
Wiadomość w kantorze
Hotelu Rzymskiego w Ra-
domiu. 38—3

Rządca ze świadectwami poszukuje
posady.

Sklep kolonialno-spożywczy do sprze-
dania.

Plac w dobrym punkcie przy kolei
około 5,000 łokci □ do sprzedania. Wia-
domość M. Szenk, Rwańska dom Dwor-
nikowskiego. 39—3

9 mórg placów z 3 sa-
dzawkami.

Pomiędzy Staro-Krakowską i Starem - Miastem,
częściowo do sprzedania na domy mie-
szkalne lub pod fabryki. Wiadomość
u Jana Pentz w Radomiu. 37—5

Zaginął pies ogar,

roczny, ciemno żółty w czarne i białe
plamy, na szyi obroża skórzana z kół-
kiem. Wabi się Ardon. Za odprowa-
dzenie uagrody 3 ruble. Ul. Lubelska
dom Grajnera, do W-go p. Małychina. 40—2

Sekeja VII-a Górniczo-Hutnicza

Warszawskiego Oddziału Najwyżej zatwierdzonego
Towarzystwa popierania rosyjskiego
przemysłu i handlu

uiniejszem podaje do wiadomości publicznej, że posiadając w swem gronie specjalistów
każdego kierunku górniczego, bezpłatnie informuje potrzebujących we wszystkich sprawa-
wach, dotyczących przemysłu górniczego i hutniczego (poszukiwań, ekspertyz, eksploa-
tacji i t. d.) o ile nie pociąga to jakich kosztów (wyjazdy, analizy i t. d.) Zgłaszać si
należy listownie lub osobiście: do Sekeji Górniczo - Hutniczej w Dąbrowie Górniczej
w gmachu Resursy.) 397—14

KONIAK
KAUKAZKI NATURALNY
D. Z. SARADZEW W TYFLISIE.

JEDYNA FABRYKA KONIAKÓW, zaszczycona na Wszechrosyjskiej wystawie w Niżnym-Nowogrodzie w roku 1896 najwyższą nagrodą **ZŁOTYM MEDALEM**. Hurtowy skład w Warszawie, Marszałkowska № 131, Telef. № 1360. Etykiety na butel. zaopatrzone są w napisy, świadczące o pochodzeniu koniaków z mojego składu. Na korkach jest wypalona firma, oraz gatunek koniaku. 164—4

OGŁOSZENIE. Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, bagaż i pozostawione przez pasażerów przedmioty na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dr. ros. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3 ch miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. 1031—2

№ fr.	Data mies. i r.	wysł. i przyb. towaru	Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	il. szt.	Waga P. F.
10516	13 11	16 11	Radom		Orlich	Okaz. fr.	manufaktum	1	1 32
88882	1 11	6 11	Warszawa		Bodker	"	wyr. cukiern.	1	6 20
90732	7 11	10 11	"		Sochaczewer	"	sukno sold.	1	8 32
93620	12 1	18 11	"		Borisz	"	łóżka żel.	5	7 08
6181	10 11	20 11	Grajewo		Dubowisz	"	piły	1	1 29
1494	12 11	24 11	Popielnia		Żurawski	"	tytoń	4	13—
4107	27 11	7 11	Biała Cerk.		Fab. tytulin	"	"	2	5 20
9298	10 11	11 11	Radom		Grodzicki	Remiszewski	fotografia	1	— 33
11824	10 11	14 11	Łódź		Goldman	Okaz. fr.	próżne pudła	5	6—
13835	17 11	18 11	Częstochowa		Wiślicki	"	obuwie	1	4 20

ANTALEK	260	280	320	360	400	800
BUTELKA	9 6	10 6	12 8	13 8	13 8	40 20 12 800
WIEDŃSKIE						
BAWARSKIE-LAGROWE						
CZESKIE						
PILZEŃSKIE-EXPORTOWE						
MONACHIJSKIE-EXPORTOWE						
PORTER „EXTRA IMPERIAL STOUT”						
SKŁAD. W. SZENIC						
WARSZAWA. PRAGA. TELEFON 33						

Ceny Warszawskie.
Na prowincję do-
chodzą koszta przesyłki i
opakowania.

OGŁOSZENIE. Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, bagaż i pozostawione przez pasażerów przedmioty na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dr. ros. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3 ch miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. 441—1

№ fr.	Data mies. i r.	wysł. i przyb. towaru	Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	il. szt.	Waga P. F.
4609	21 9	10 10	Tomsk	E	Wojciechow.	Okaz. frachtu	buraki	1	4 20
4106	27 10	5 11	Biała Cer.		Reforma	"	tytoń	1	2 07
4319	23 10	30 10	Kijów		Freilich	"	sprzęty dom.	1	2 24
10261	17 10	20 10	Petrowsk		Ag. kom.	Wietrzykow.	pszenica	1	1 10
10488	19 11	23 11	Łódź		Tobiasz	Okaz. frachtu	perkal	1	2 35
80263	6 10	10 10			Salowski	"	wyroby żel.	1	— 36
13263	27 11	29 11	Końskie		Frydberg	"	próżn. beczki	5	8 00
14716	30 10	3 11	Sędziszów		Oberman	"	drażki	5	2 24
95744	22 11	24 11	Warszawa		Zabokrzycki	"	sprzęty kuch.	1	2 27
95417	20 11	22 11	"		Szajke	"	papier	7	13 21
93581	16 11	19 11	"		Zabokrzycki	"	sprzęty kuch.	1	2 17
93580	16 11	19 11	"		"	"	"	1	2 09
92534	12 11	14 11	"		Nysenbaum	"	pałki	1	1 24
89449	3 11	6 11	"		"	"	baty	1	1 21
961	13 8	14 8	Dąbr. Gór.		Nadzieja	Kozłowski	próż. skrzyn.	4	2 20
985	3 9	4 9	"		Rydzewski	"	"	1	1 10
322	10 11	16 11	Łuków	Jastrzab	Nysenker	Okaz. frachtu	deski olszowe	4	16 25
12521	22 11	24 11	Końskie	"	Szajewicz	"	śrnyby ołow.	1	— 32

OGŁOSZENIE. Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dr. ros., podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3 miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. 46426—3

№ fr.	Data mies. i r.	wysł. i przyb. towaru	Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	il. szt.	Waga P. F.
75179	25 9	29 9	Łódź		Poznański	Okaz. fr.	łokciowy	1	9 27
74470	11 9	16 9	Warszawa		Czyżyk	"	waldhar	1	6 15
74478	11 9	16 9	"		Laufer	"	przędza	2	6 15
74513	12 9	16 9	"		New. Manuf.	Szüchandler	olei	1	2 11
78250	26 9	30 9	"		Jankowski	Okaz. fr.	wódki	1	11 15
1215	21 9	26 9	N. Aleks.		Lewin	"	powrozy	1	2 25
144	24 9	5 10	Maciejów		Tuler	"	pierze	2	1 22
580	2 10	2 10	Lublin		Kowszyn	"	bagaż	1	— 28

OGŁOSZENIE. Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, bagaż i pozostawione przez pasażerów przedmioty na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dr. ros. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3 ch miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. 44 849—3

№ fr.	Data mies. i r.	wysł. i przyb. towaru	Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	il. szt.	Waga P. F.
16602	3 9	7 9	Warszawa		Moczydlower	Okaz. fr.	korki	1	1 3
60948	21 8	24 8	"		Mejzel	"	kalosze	1	3 31
66956	21 8	24 8	"		"	"	"	1	2 19
10301	14 8	16 8	Końskie		Rabinowicz	"	butelki	1	2 10
57896	13 8	6 9	Łódź		Gejman	"	zegary	1	5 21
1319	23 7	29 7	Krzemieniec		Krzywin	"	tok. wyr.	1	4—
82340	16 7	23 7	Moskwa		Popow	"	tabaczn.	1	7 12
2027	30 6	15 7	Czasow Jar		Francuzew	Rotmil	głina	—	750—
2028	30 6	12 7	"		"	"	"	—	750—